

Bajka o Elfce Luizie

która uczy się zdrowo złościć



Marta Żurowska

Dla Kasi Czajkowskiej,
dziękuję za całe wsparcie!

Konkam 

Marta

Autorka: Marta Żurowska

Redakcja i korekta: Aleksandra Kaczmarek

Ilustracje: Natalia Baranowska www.ninkiewicz.pl/

Anioł Biznesu: Katarzyna Czajkowska

Wydruk w drukarni: CER DRUK www.cerdruk.pl



Poznań 2021

ISBN: 978-83-961988-1-5

Dystrybucja: www.martosfera.pl/sklep

**Zgarnij kolorowanki oraz pomysły
na dalszą zabawę.**

www.martosfera.pl/elfkaluiza-bonus



lub zeskanuj qr kod



Będę szczęśliwa, jeśli zechcecie się podzielić ze mną swoimi refleksjami.

Zapraszam do kontaktu:

- przez mail: kontakt@martosfera.pl
- na INSTA: Bajkowo z Martosferą
- na FB: na profilu Martosfera

Ta książka należy do:

.....

Spis treści

Elfka poznaje Benka	7
Kto mnie potrącił?	13
Idziemy do obozu	20
Obciążenie	27
Magiczny pył	33
To jej wina!	38
Nie jestem zła!	45
Dlaczego się złościysz?	52
Jak się zdrowo złościć?	55
Plan B	57
Instrukcja „Manual”	63
Zaklęcie	67
Słowniczek	72
Pytania do wspólnych rozmyślań	74
Elfka Luiza dzieli się swoimi odkryciami	77

Elfka poznaje Benka

Elfka zaczerpnęła tchu. Westchnęła przeraźliwie głośno, tak, że aż sama się wystraszyła, gdy echo znienacka odbiło się od pobliskich skał. Ledwie ruszyła, potknęła się o kamień. Opadała z sił.

– Głupi kamień – mruknęła pod nosem. – Nie dam rady, poważnie, nie dam rady! – powiedziała do siebie, dysząc. Wyciągnęła butelkę z wodą i oblata się szybkim ruchem. Obok był strumyk, więc zupełnie nie bała się, że zabraknie jej orzeźwienia. Poruszyła szyję w prawo, potem w lewo. Rozmasowała nogi. Nic to nie dało. Była zmęczona i już. Zdecydowała się chwilę odpocząć i usiadła ostrożnie na przydrożnym, ogromnym kamieniu, obok pięknego drzewa. Przeniosła wzrok wyżej, by łatwiej chłonąć olśniewający krajobraz. Mimo że nadal czuła smutek przez to, co stało się rano, to będąc tutaj, mogła skupić się na widokach. Rozejrzała się wokół.

– „Ależ tu pięknie!” – pomyślała. Jak cicho. Kolorowo. Była na środku pustej polany, która mieściła się pośród skał. Jedynym dźwiękiem był spokojny taniec strumyka. Jedyny ruch robiły dwa motyle, które wesoło goniły się nieopodal. Kto wie, może bawiły się teraz w berka? Zazdrościła im,

że mogą swobodnie fruwać. Ile by dała, by móc rozwinąć, chociaż na chwilę swoje skrzydła!

– Dzień dobry, cześć! – Elfka odskoczyła z zaskoczenia. Odwróciła się. Tuż za nią stał Krasnal w staromodnych binoklach*, nie w okularach i patrzył się z ciekawością.

– Och, ale mnie wystraszyłeś! Myślałam, że jestem tutaj sama. Dzień dobry, cześć. Jestem Luiza – uśmiechnęła się zdawkowo.

– Benek – odparł Krasnal, lekko pochylając głowę, prawą ręką uniósł rąbek swego kapelusza. Był ubrany w brązowe spodnie i zieloną koszulę przewiazaną czarnym paskiem.

– Też myślałem, że będę tu sam. Postanowiłem przejść tędy, bo uwielbiam te okolice – rozejrzał się – tu jest absolutnie zjawiskowo*.

– No tak. Zjawiskowo, zgadzam się. Również tak uważam.

– Luiza wzięła głęboki wdech i zrobiła długi wydech. – Czyli jesteś tu dla pejzaży*?

– Nie tylko, wracam od znajomego. Miałem bardzo ważną sprawę, a on jest Mistrzem Magów i daje najlepsze rady, a czasem spełnia przysługi, jeśli się ma szczęście. Jest dość znany, więc zazwyczaj ma mało czasu. Cieszę się, że mi zdążył pomóc. Może o nim słyszałaś? Mówią na niego Wszechświat, bo jak z nim rozmawiasz, to masz wrażenie,

słowa oznaczone „*” są objaśnione na stronie 72.



„Ależ to bardzo
nieładnie tak
dyskryminować!”



że wszystko wie i wszystko może – Krasnal pokazał ręką w prawą stronę.

– Tak! Słyszałam o panu Wszechświecie. Jasne! Chciałam się do niego wybrać przy okazji. Ale to może następnym razem, kiedy będę w okolicy.

– Nie jesteś stąd?

– Och, nie, nie. Ogólnie jestem z miasta, ale teraz wracam z czarodziejskiego obozu wytrzymałościowego*. To znaczy, prawie – dodała, jakby sobie coś przypomniwała.

– Dlaczego prawie? – dopytał z zaciekawieniem Benek.

– Och, nie wpuścili mnie do środka. Bo... – zawahała się – bo podobno jestem za gruba! – wielka tza opuściła jej oko i popłynęła wzdłuż policzka, zostawiając mokry ślad.

– Jak to, za gruba? – Krasnal szczerze się zdziwił. Elfka bowiem była bardzo szczupła, jak to elfki. Miała na sobie leciutki, fioletowy strój, który bynajmniej nie dodawał jej wagi. Na tle przeogromnych gór wyglądała na niezwykle filigranową*. Przyglądał się w milczeniu, po chwili dodał – przecież ty masz wagę piórkową*!

– Wiem! To jest niesprawiedliwe!!! – teraz tupnęła nogą. Po chwili kopnęła z impetem* kamień. Huknęła ostatnie zdanie tak, że odbiło się echem wśród otaczających skał. Nawet one zgodnie spojrzały w jej kierunku, zaskoczone intensywnością w jej głosie. Elfce zrobiło się niezwykle głupio. Zamilkła.

– Ależ to bardzo nieładnie tak dyskryminować*! – oburzył się Krasnal i aż się wyprostował. – I co teraz zrobisz?

– A co ja mogę zrobić? – nie miała pomysłu. Kiedyś nie przyjęto jej do drużyny piłkarskiej. Eh, do dziś pamięta to upokorzenie. Nigdy im tego nie wybaczyła. A teraz od rana była załamana, kiedy to cofnięto ją sprzed wrót obozu.

– A wiesz, co jest śmieszne? Wiesz? – spytała po chwili. Krasnal w odpowiedzi pokręcił przecząco głową.

– Że powiedział to Wielki Dzban, który jest wielki nie tylko z nazwy! Ma wieeeelki bebech i waży chyba tonę! – Elfka fuknęła raz jeszcze.

– Mam pomysł! Chodźmy tam razem, już ja mu powiem, co myślę o takim traktowaniu! Spójrz – wskazał na odznakę przy swoim pasie – jestem strażnikiem Lasu Klonowego. On jest tam po sąsiedzku, leży po drugiej stronie gór. Nie dopuszczę, by w tej okolicy działy się tak gigantyczne* niesprawiedliwości. Z pewnością nie na mojej warcie! – powiedział to pewnym tonem i na dowód prawdziwości słów dumnie wypiął swoją pierś.

– Naprawdę? Ojej! To bardzo miłe! Już dawno nikt mi nie pomagał, to wspomniała rzecz. Chodźmy, tak! – zawołała szybko z wielkim uśmiechem Elfka, ale w oczach miała tży wzruszenia.

Kto mnie potrącił?

Chwilę potem Krasnal, który miał o wiele krótsze nogi niż Luiza, był hen daleko w przodzie, gnany siłą swoich emocji. Zorientował się, że idzie sam i odwrócił się, wołając:

– Hej, hej, Elfko, co tak marudzisz?! Masz takie długie nogi, a robisz minimalne kroki. W takim tempie nie dojdziemy do rana. Poza tym masz skrzydła, użyj ich!

Nie zdążyła nic powiedzieć, bo coś ją potrąciło, a ona sama upadła. Elfka podniosła się z pochmurną miną, a potem dotknęła zdartego kolana i syknęła gniewnie:

– Jeszcze tego mi brakowało! Co to było? – rozejrzała się, szukając winnego.

– Najmocniej przepraszam, to nie było zamierzone – Luiza usłyszała czyjś głos, który pochodził z krzaków nieopodal.

– Och, jeszcze nie umiem za dobrze lądować! Głupio mi to przyznać, ale za każdym razem, gdy korzystam z mojego podróżniczego portalu, zawsze coś potrącę lub zarysuję.

Obrócili się jak na komendę, by sprawdzić kto tam się czai.

– Czy to jest Polana Przy Dwunastym Zakręcie? – spytała postać wyłaniająca się z krzaków. Była wysoka, szczupła, a jej oczy lśniły brązowym blaskiem. Czerwonokrwiste*, krótkie włosy, utworzyły na jej głowie artystyczny nieład. Kombinezon przepasany był czerwonym paskiem i pewnie

zazwyczaj nadawał jej demonicznego wyglądu, ale teraz był trochę ubrudzony, a niesforne kępki trawy wystawały zza paska. Niezależnie od tego, należy powiedzieć to sobie wprost, nadal prezentował się imponująco. Miał wysoki kołnierz, długie rękawy z mankietami, złote guziki i miał kolor intensywnej czerwieni. Właścicielka tego pięknego oraz wyjątkowego stroju wyglądałaby zdecydowanie na charakterną*, gdyby nie jej chwiejny krok i rozbiegany wzrok. Potrząsała głową, jak gdyby próbowała odzyskać ostrość widzenia. Wraz z jej głową kotłowały się długie, luźno wiszące czerwonozłote kolczyki. Dziwne, ale kogoś Elfce przypominała, nie wiedziała tylko kogo.

– Tak, to ta polana – Elfka i Krasnal odrzekli zgodnie.

– A ty jesteś Elfka Luiza? – postać zapytała niepewnie.

– Tak – odparła zdumiona Elfka.

– Doskonale! Świetnie! W końcu trafiłam! – ucieszyła się właścicielka kombinezonu, wtem podskoczyła dwa razy, klaszcząc w dłonie. – Och, szukałam cię w całej okolicy. Chciałam złapać cię w domu, ale nie zdołałam się z tobą skontaktować. Jak się cieszę, że cię w końcu znalazłam! – powiedziała, ponownie klaszcząc i podskakując. Jej twarz promieniała, mimo że miała kawałek błota nad uchem.

– A dlaczego mnie szukałaś? – Luiza była bardzo ciekawa.

– Ach, jestem Wrózką Domokrążcą*. Dzień dobry! Dostałam namiar na ciebie od mojej znajomej – odparła. Przetarła

ręką czoło. Zauważyła, że jest brudna, więc potarła je ponownie, by się doczyścić. Wyciągnęła szybko chusteczkę zza pleców i przetarła dłoń.

– Kim? – Luiza nie dowierzała swoim uszom.

– Wróóó-kąąą Doo-moo-krąązzz-cąąą! – przesylabizowała wolno i wyraźnie Wróżka.

Luiza nie wydobyła tymczasowo z siebie żadnego dźwięku. Przetwarzała informację. Po chwili otrząsnęła się.

– A co sprzedajesz? – zaciękawila się Elfka.

– Hit sprzedaży. Magiczny pył. – Wróżka strzeliła palcami, a nad jej głową jak na zawołanie pojawił się baner przedstawiający reklamę pyłu.

– A co robi ten pył? – Elfka była coraz bardziej ciekawa.

– Hmhmhm, dobre pytanie – Wróżka podrapała się lewą ręką w głowę. W tym momencie wydawała się zupełnie zdezorientowana*. Baner zniknął, a ona zaczęła rozglądać się, jakby czegoś szukała.

– Jak masz na imię? – wtrącił Krasnal, korzystając z tej okazji.

Postać podrapała się po głowie.

– Zzzz... – próbowała powiedzieć swoje imię, jednak wciąż wybrzmiała tylko pierwsza litera. – Ojej. Nie pamiętam – zakłopotana się Wróżka, nadal się rozglądając.

– Biedactwo. Uderzyła pewnie głową w kamień – Krasnal poszedł prosto w stronę krzaków. – O spójrzcie, w ten

tutaj – wskazał palcem. Elfka spojrzała w jego kierunku. Ale Wróżka nadal uporczywie spoglądała na ziemię.

– Czego tak szukasz? – zniecierpliwiła się Luiza.

– Mojej różdżki – odparła, spoglądając wokół. – O, mam – podniosła ją i machnęła na próbę. Nagle, bez ostrzeżenia, z różdżki wyleciała wielgachna iskra, która poleciała szybko i odbiła się rykoszetem* od pobliskich drzew, by za chwilę pofrunąć prosto w stronę Elfki. Ta błyskawicznie zrobiła unik.

– Co? Uważaj! Zwariowałaś? – wykrzyknęła spanikowana Luiza. Warknęła bez namysłu w stronę Wróżki – naprawdę mocno uderzyłaś się w głowę!

Po tych słowach Wróżka zapłonęła. A w zasadzie czubek jej głowy. Płomienie fruwały w lewo i prawo, tworząc niecodzienny taniec.

– Jeju, a co to? – spytał zaskoczony Krasnal.

– O mamó! Nie wiem co się stało! Chyba różdżka też się uszkodziła – Wróżka cofnęła się o krok. Dotknęła swojej głowy. – Masz ci los, a teraz jeszcze to... Chwilunia, już! – dotknęła różdżką włosów i płomienie zgasty.

– To było... – szepnęła Luiza – to było niesamowite!!! Jak to zrobiłaś?

– Hmm, nie wiem. Nie za bardzo pamiętam. To się chyba dzieje jakoś automatycznie.

– To nazwiemy cię... Zapalniczką! – wykrzyknął Krasnal.





Jemu chyba ta sztuczka też się spodobała.

– Zapałką! – podrzuciła Elfka.

– Niech będzie Zapałka – niepewnie powiedziała Wróżka. –
Faktycznie niewiele pamiętam. I co teraz?

– No cóż, możesz iść z nami – Luiza, będąc pod wrażeniem
płomieni, spojrzała przychylniej na Wróżkę. – Co by nie
było, w grupie jest różnie. Pójdziemy w tamtym kierunku
– machnęła ręką, wskazując właściwie wszystko – nie
przyjęli mnie na obóz wytrzymałościowy, dasz wiarę? –
kopnęła kolejny kamień. – Idziemy tam, żeby wyjaśnić
sprawę – Elfka mrugnęła do Krasnala porozumiewawczo.

– Ten dzielny druh mi towarzyszy.

– Uroczo. – Zapałka kiwnęła głową. – To miłe. Chyba... –
Zapałka podrapała się w głowę, miała poczucie, że coś
miała powiedzieć, ale nie pamiętała co. – Hmmm, to pójdę
z wami.

Chcesz czytać dalej? Zapraszam do nabycia bajki o Elfce Luizie!

kliknij
w obrazek



GDYBY ŻYCIE BYŁO JAK BAJKA...



Ach, czyż nie byłoby pięknie, gdybyśmy mogli przeżywać swoje emocje bez obaw, że ktoś nam powie, że nie wolno, że przesadzamy, że nie wypada... ?

"Bajka o Elfce Luizie" opowiada historię Elfki, która właśnie nie została przyjęta na czarodziejski obóz wytrzymałościowy. Jest zdruzgotana i odczuwa złość. Podróż powrotna szlakiem przez majestatyczne góry pozwala na chwilę odetchnąć emocjom. Podziwiając widoki, spotyka Krasną Benka.

Luiza opowiada mu swoją historię i wyjaśnia powód, dla którego nie została przyjęta na obóz. Krasnal, który jest honorowym osobnikiem, postanawia wstawić się za nią, by sprawiedliwości stało się zadość. Decyduje się pójść z Elfką do obozu, by powiedzieć organizatorom, co o nich myśli.

Po drodze dołącza do nich niespodziewanie pewna Wróżka, która traci pamięć...

Dlaczego Elfki nie przyjęto do obozu? Kim jest tajemnicza Wróżka? I w jaki sposób Elfka nauczy się rozumieć swoją złość?

Sięgnij do książki! Ta historia bawi i uczy 😊

[POBIERZ FRAGMENT BAJKI O ELFCE LUIZIE!](#)